

Nowy Świat

Published Daily and Sunday by
THE NOWY ŚWIAT PUBLISHING CO., INC.

MEMBER A. B. C.

M. P. WROBLEWICZ, Publisher and President
W. B. BLAKESWICK, Editor P. TOLLER, Managing Editor

Biuletyn wydawany przez Spółkę Wydawniczą "Nowy Świat", Inc.

Registered at Second Class Matter, March 18th, 1914,
at New York Post Office, New York, N. Y.

Subscription rates outside
the United States: One Year, \$10.00; Six Months, \$5.00.

Subscription rates outside
the United States: One Year, \$10.00; Six Months, \$5.00.

Subscription rates outside
the United States: One Year, \$10.00; Six Months, \$5.00.

Subscription rates outside
the United States: One Year, \$10.00; Six Months, \$5.00.

Subscription rates outside
the United States: One Year, \$10.00; Six Months, \$5.00.

Subscription rates outside
the United States: One Year, \$10.00; Six Months, \$5.00.

Subscription rates outside
the United States: One Year, \$10.00; Six Months, \$5.00.

Subscription rates outside
the United States: One Year, \$10.00; Six Months, \$5.00.

Subscription rates outside
the United States: One Year, \$10.00; Six Months, \$5.00.

Subscription rates outside
the United States: One Year, \$10.00; Six Months, \$5.00.

Subscription rates outside
the United States: One Year, \$10.00; Six Months, \$5.00.

Subscription rates outside
the United States: One Year, \$10.00; Six Months, \$5.00.

Subscription rates outside
the United States: One Year, \$10.00; Six Months, \$5.00.

Subscription rates outside
the United States: One Year, \$10.00; Six Months, \$5.00.

Subscription rates outside
the United States: One Year, \$10.00; Six Months, \$5.00.

Subscription rates outside
the United States: One Year, \$10.00; Six Months, \$5.00.

Subscription rates outside
the United States: One Year, \$10.00; Six Months, \$5.00.

Subscription rates outside
the United States: One Year, \$10.00; Six Months, \$5.00.

Subscription rates outside
the United States: One Year, \$10.00; Six Months, \$5.00.

Subscription rates outside
the United States: One Year, \$10.00; Six Months, \$5.00.

Subscription rates outside
the United States: One Year, \$10.00; Six Months, \$5.00.

Subscription rates outside
the United States: One Year, \$10.00; Six Months, \$5.00.

Subscription rates outside
the United States: One Year, \$10.00; Six Months, \$5.00.

Subscription rates outside
the United States: One Year, \$10.00; Six Months, \$5.00.

Subscription rates outside
the United States: One Year, \$10.00; Six Months, \$5.00.

Subscription rates outside
the United States: One Year, \$10.00; Six Months, \$5.00.

Subscription rates outside
the United States: One Year, \$10.00; Six Months, \$5.00.

Subscription rates outside
the United States: One Year, \$10.00; Six Months, \$5.00.

Subscription rates outside
the United States: One Year, \$10.00; Six Months, \$5.00.

Subscription rates outside
the United States: One Year, \$10.00; Six Months, \$5.00.

Subscription rates outside
the United States: One Year, \$10.00; Six Months, \$5.00.

Subscription rates outside
the United States: One Year, \$10.00; Six Months, \$5.00.

Subscription rates outside
the United States: One Year, \$10.00; Six Months, \$5.00.

Subscription rates outside
the United States: One Year, \$10.00; Six Months, \$5.00.

Subscription rates outside
the United States: One Year, \$10.00; Six Months, \$5.00.

Subscription rates outside
the United States: One Year, \$10.00; Six Months, \$5.00.

Subscription rates outside
the United States: One Year, \$10.00; Six Months, \$5.00.

Subscription rates outside
the United States: One Year, \$10.00; Six Months, \$5.00.

Subscription rates outside
the United States: One Year, \$10.00; Six Months, \$5.00.

Subscription rates outside
the United States: One Year, \$10.00; Six Months, \$5.00.

Subscription rates outside
the United States: One Year, \$10.00; Six Months, \$5.00.

Subscription rates outside
the United States: One Year, \$10.00; Six Months, \$5.00.

Subscription rates outside
the United States: One Year, \$10.00; Six Months, \$5.00.

Subscription rates outside
the United States: One Year, \$10.00; Six Months, \$5.00.

Subscription rates outside
the United States: One Year, \$10.00; Six Months, \$5.00.

Subscription rates outside
the United States: One Year, \$10.00; Six Months, \$5.00.

Subscription rates outside
the United States: One Year, \$10.00; Six Months, \$5.00.

Subscription rates outside
the United States: One Year, \$10.00; Six Months, \$5.00.

Subscription rates outside
the United States: One Year, \$10.00; Six Months, \$5.00.

Subscription rates outside
the United States: One Year, \$10.00; Six Months, \$5.00.

Subscription rates outside
the United States: One Year, \$10.00; Six Months, \$5.00.

Subscription rates outside
the United States: One Year, \$10.00; Six Months, \$5.00.

Subscription rates outside
the United States: One Year, \$10.00; Six Months, \$5.00.

Subscription rates outside
the United States: One Year, \$10.00; Six Months, \$5.00.

Subscription rates outside
the United States: One Year, \$10.00; Six Months, \$5.00.

Subscription rates outside
the United States: One Year, \$10.00; Six Months, \$5.00.

Subscription rates outside
the United States: One Year, \$10.00; Six Months, \$5.00.

Subscription rates outside
the United States: One Year, \$10.00; Six Months, \$5.00.

Subscription rates outside
the United States: One Year, \$10.00; Six Months, \$5.00.

Subscription rates outside
the United States: One Year, \$10.00; Six Months, \$5.00.

Subscription rates outside
the United States: One Year, \$10.00; Six Months, \$5.00.

Subscription rates outside
the United States: One Year, \$10.00; Six Months, \$5.00.

Subscription rates outside
the United States: One Year, \$10.00; Six Months, \$5.00.

Subscription rates outside
the United States: One Year, \$10.00; Six Months, \$5.00.

Subscription rates outside
the United States: One Year, \$10.00; Six Months, \$5.00.

Subscription rates outside
the United States: One Year, \$10.00; Six Months, \$5.00.

Subscription rates outside
the United States: One Year, \$10.00; Six Months, \$5.00.

Subscription rates outside
the United States: One Year, \$10.00; Six Months, \$5.00.

Subscription rates outside
the United States: One Year, \$10.00; Six Months, \$5.00.

Subscription rates outside
the United States: One Year, \$10.00; Six Months, \$5.00.

Subscription rates outside
the United States: One Year, \$10.00; Six Months, \$5.00.

Subscription rates outside
the United States: One Year, \$10.00; Six Months, \$5.00.

Subscription rates outside
the United States: One Year, \$10.00; Six Months, \$5.00.

Subscription rates outside
the United States: One Year, \$10.00; Six Months, \$5.00.

Mussolini idzie drogą na której huragan
jest wpraw. Prawo naturalnego życia i roz-
woju narodu żaden dyktator dzisiaj nie
zmieni.

wb.

DEMOKRYTYZACJA W POLSKICH URZĘDACH PAŃSTWOWYCH

Czytamy wiadomości z Warszawy tej

treści:

"Minister Spraw Wewnętrznych wydał

nowy okólnik w celu osiągnięcia sprawności

urzędów starszości. Min. Spraw Wewn.

polecił wydzielić w każdym starostwie jeden z

zw. „pokój przyjęć”, do którego będą mieli

wstęp bez meldowania wszyscy obywatele pol-

scy. W pokój ten zbierać się mają interesy,

od których codziennie z rana naczelnik kan-

celarzy starostw zbierze podania, spiszę próśb

ustne, skargi i t. d. Codziennie również do po-

koku tego przychodzić będzie starosta i osobie

przyjmować będzie ustne wyjaśnienia intere-

sów. Sprawy decydowane mają być szybko.

Starosta obowiązany będzie otwarcie oświad-

czyć petentowi, czy sprawa jego może być za-

łatwowana przychylnie lub też odmownie. W ra-

ziew przychylnej decyzji starosta będzie ob-

owiązany odrębnie sprawę załatwić. Kontrolę

nad ściśle wykonywaniem tego zarządzenia

Minister powierzył wojewodom. Okólnik za-

powiada, że minister również osobnie będzie

kontrolował podporządkowane się starostom

temu poleceniu. Dalej minister upoważnia

każdego obywatela, który nie będzie osobnie

przyjeżdżać przez starostę w przeciągu trzech dni,

do zwrotu się listownie lub telefonicznie ze

skargi do Min. Spraw Wewnętrznych. Zarzą-

dzenie to będzie rozplakatowane dla powszech-

nych wiadomości."

No i wobec takich rozporządzeń ministra

gen. Sławoj. Składowickiego, czyż można się

dziwić, że prasa prawicowa wciąga się ze zło-

ściami, broniąc przywilejów dygnitarzów, nado-

nych starostom za dawnych dobrych dla pra-

wicy czasów.

Dla rozpanoszonej endecji, która rozcią-
dziła się na wysochach urzędach, traktowała oby-

wateli jak niewolników, to naprawdę klęska.

Ala dobrze to dla Polski.

O CENTRALĘ SPRAW NARODOWYCH

WYCHODZTWA

Wtedy gdy pisma „prosowe”, w jakich

siłaliśmy, starali się nagiąć mowę posła Cie-

chanowskiego wygłoszoną na Obchodzie Ko-

ściuszkowskim w Chicago do swoich poglądów

partyjnych, neutralny „Kurier Polski” w

Milwaukee, pisze:

„Czyż potrzeba jeszcze więcej powo-

dów, że kleryczna Prosa nie odpowiada tej

potrzebie, że musimy stworzyć organizację

bezpартijną, niesekciarską, w rodzaju Funda-

cji Kościuszkowskiej, która potrafiłaby połą-

czyć całe wychodźstwo w pracy dla dobra

wszystkim nam wspólnych spraw narodo-

wych? Prosa nie reprezentuje ani całej tak

zwanej „prawicy”, zaś Złączone Komitety

Polskiego nie reprezentują całej „lewicy”,

więc potrzebna jest organizacja centralna, która

potrafiłaby wszystkie inne organizacje i

zrzeszenia zaprzęgnąć do wspólnej pracy w

pewnych sprawach narodowych. Mamy spo-

ro takich spraw, ale są zaniedbane, gdyż po-

wsze są one w rękach „prosy”. Nie ma więc

specjalnej organizacji „swą własną rzekę

ukrobia”. Gdy wychodźstwo zdobyłoby się na

jedną organizację centralną, wtedy okazałaby

się działalność i będzie mogła skutecznie dla

siebie pracować w myśl wskazań posła Ciecha-

nowskiego."

Zgadamy się w zupełności z opinią

„Kurjera” o potrzebie jednej Centrali wycho-

dźstwa do spraw narodowych. Ale sąk

rzeczy w tym leży, że „Proso” siebie za taką

Centralę uważa i innych organizacji nie uzna-

je. Może to zakrawa na humorystykę wobec

oczywistych faktów, ale tak właśnie przedsta-

wia się sprawa „wspólnego frontu” na wy-

chodźstwie.

Nawet w Fundacji Kościuszkowskiej, która

na zresztą nie może być brana jako wzór Cen-

trali, „kleryczna Prosa” jak nazywa Polską

Radę Opieki Społecznej „Kurier Polski”, nie

współdziałała pragnie, ale dominacji.

NOVY ZAMACH NA MUSSOLINIEGO

Na osobę dyktatora Włoch p. Benita Mus-

solini ego, dokonano zamachu. Młody, ośm-

naastoletni chłopiec, strzelec i kulą rewolwerową

zadrasnął ubranie „ceзара” Włoch.

Tłum rozprawił się doradzie za sprawą za-

machu. Złinczowski po amerykańsku. Od

czasu, gdy Mussolini na czele oddziałów faszy-

stowskich wkroczył do Rzymu, obalając pa-

rlamentaryzm i niszcząc demokrację, po raz już

szósty na życie jego dokonano zamachu. Raz

tylko został ranny. Kula zwarowała po do-

bnie Angliki, zadrasnęła nos dyktatora.

Poprzednio winę na zamach Mussolini sta-

ra się zrzucił na Francję. Ciekawe kogo te-

raz oskarży

L. F. MARCOSSON:

(Z cyklu artykułów o Europie w The Saturday Evening Post)

(Reprinted by special permission
from the Saturday Evening Post, Copyright 1926 by the Curtis Publishing Company.)

(Ciąg dalszy)

Matmonia wielkiego żołnierza.

Piłsudski siedział spokojnie nad sto-

łem. Na ścianie wisiała powieść i wy-

ciągłe rękę, powiedział po francusku:

„Brak jest wielkiego Pana u siebie. Wakał mi kresło przed sobą i

potoczył się rozmowa. Przeszła jej

ożona. Głównie stał przy drzwiach

wyproszony po wojnie. Przewidywałem, jak wygła-

da szlika ten człowiek. Otóż Pilsudski

nie jest bynajmniej człowiekiem im-

poniżnym i powściągliwym. Jest

śledzący, suchy, na pochłonie

barłki. Postać jego świadczy o

tem, że twarzą to człowiek i wytrwa-

ły. Brak mu cynizmu i wygody

Haig, czy Foka. Hindenburg jest

starannie ubrany. Pilsudski miał na

sobie mundur szaro-błękitny, dość zna-

cnie już znany. O jego randze wy-

szła na wojnę. Pilsudski nie ma

brzozy na kierzach. Ma on cały kr-

orderów, ale w tej chwili miał na

sobie tylko krzyż Virtuti Militari. Polak

krzyż zwycięstwa, dawany tylko

za wielkie zasługi. Pilsudski nie ma

pozwolenia na noszenie, ale ma

w sobie coś uderzającego. Twarz jego

typu mongoloidalnego jest poarsa w

rodzaj pomarszczony. Wygląda na

niezwykłego człowieka, który prze-

łaził na wojnę. Wzrost jego jest

średni, nie wysoki, nie niski. Jest

średni, nie wysoki, nie niski. Jest

średni, nie wysoki, nie niski. Jest

średni, nie wysoki, nie niski. Jest

średni, nie wysoki, nie niski. Jest

średni, nie wysoki, nie niski. Jest

średni, nie wysoki, nie niski. Jest

średni, nie wysoki, nie niski. Jest

średni, nie wysoki, nie

WINCENTY BLASCO IBANEZ

POWIEŚĆ

Czterech Jeźdźców Apokalipsy

(Ciąg dalszy)

Jeżeli wierzyliście przybierali groźną minę Julian uciekał się do pomocy „sekretarza”. Niech zobaczy się natychmiast z mamą; on chce uniknąć jej łez i wykrekań. I Argensola wślizgiwał się jak złodziej tylnymi schodami, schodami, wiodącymi do mieszkania na Avenue Victor Hugo. Przybyłkiem jego poselstwa była zwykła kuchnia, pod wielkim strachem, żeby groźny Desnoyers w jednej ze swych wdrówek czujnego pana domu nie dostrzegł tam i nie natknął się na intruza. Donna Luiza płakała wzruszona dramatycznymi słowami posła. Cóż mogła uczynić? Była biedniejszą od swoich sług; klejnotów w bród, ale ani jednego franka. Argensola wynalazł wszelako sposób godny jego doświadczenia. Poratuje biedną matkę, zanosząc do lombardu część jej kosztowności. Znal go. I Donna Luiza przyjęła radę, ale powierzała mu tylko klejnoty mniejszej wartości, podejrzewając, że już ich nie zobaczy nigdy. Czasami spóźnione akurpki skłaniały ją do odmowy. A nuż dowiódł się mąż: cóż to będzie!... Ale Argensola byłby poczytywał za hańbę wyjść stamtąd z pustymi rękoma i w braku pieniędzy unosił koszyk butelek z bogatej piwnicy Desnoyersa.

Codziem z rana Donna Luiza chodziła do Świętego Honorjusza d'Eylau, żeby pomódl się za syna. Uważała ten kościół za swój własny. Była to gościnna wysepka na niezbadanym oceanie Paryża. Zamieniała dyskretnie ukłony z pobożnymi mieszkańcami dzielnicy, pochodzącymi z różnych republik Nowego Świata. Wydawało się jej, że jest bliżej Boga i świętych, słysząc rozmowy w swoim ojczystym języku. A przystęp był to, jakby rodzaj salonu, przez który przepływały ważne wydarzenia życia Południowej Amerykańskiej kolonii. Raz był to ślub z kwiatami, muzyką i śpiewami. Ona, mając dzieci przy swoim boku witała się z osobami znajomymi, układając potem życzenia nowożeńcom. Kiedy indziej znowu był pogrzeb ex prezydenta Republiki, lub jakiej innej zamorskiej osobistości, kończącej w Paryżu swój niespokojny żywot. Biedny prezydent!... biedny General!... Donna Luiza pamiętała zmarłego. Widziała go w tym kościele słuchającego pobożnie masy świętej i obrzucała się na zle języki, które w rodzaju pogrzebowej mowy wypominały rozstrzelania i likwidacje banków tam w kraju za jego rządów... Człowiek taki dobry i taki religijny!... Niech Bóg go ma w swojej opiece. I wyszedłszy na plac spoglądała rozklimwonem oczyma na wrotnych jeźdźców i amazonki, spieszące do Łasku, na bzytkowne automobile, na osłoneczniony ranek, na całą tę uśmiechniętą świeżość wczesnych godzin dnia, mówiącą sobie, że jednak życie było piękną rzeczą.

A następnie jej wzrok przepelziony wiedznością za ową życie opoczywał na pomniku pośredku placu, tak uskrzydłonym, jak gdyby miał ulecieć w powietrze. Wiktor Hugo!... Dostatecznym jej było słyszeć to nazwisko w ustach syna, by spoglądała z zajęciem na jego posąg. Jedno co wiedziała o tym poecie, to było to, że umarł. Tego była pewna. Ale wyobrażała sobie, że gdyby żył, byłby wielkim przyjacielem Julka, zwąszywał jak często jej syn powtarzał jego nazwisko.

Ach! ten jej syn!... Wszystkie jej myśli, dążenia, nadzieje zsekskowały się w nim i jej nieubłagany mąż. Tak pragnęła, żeby się ci dwaj porozumieli i zakończyli walkę, która jej ona była ofiarą. Czyż Bóg nie uczyni cudu? I jak chory, który zmienia leżenie w poszukiwaniu zdrowia, zaczynała, poruciwszy kościół świętego Honorjusza, uczęszczać do Hiszpańskiego Kaplicy na Avenue Frídlund. Tu również czuła się jak wśród swoich. Pomiedzy Amerykanami Południa, smukłymi i wrotnymi, jak gdyby je zdjęto żywym z rycin jakiegoś tygodnika mód, oczy jej wypatrzywały z uwielbieniem owe panie tak elegancieko wystrójone, w teatralnych mantylach i starożytnych klejnotach. Spotykając się w przedsiönku kościelnym, panie te rozmawiały donośnymi głosami, wyrażając gestykulując i energicznie skracając wyrazy. Córka Madariagi omielała się witać je ukłoniem, a gdy jej oddawały ukłony, doznawała uczucia zadowolenia, dzięki któremu zapomniała chwilowo o swoich żmierzaniach. Należały one do tych rodzin, które czcił jej ojciec, sam nie wiedząc dlaczego; pochodzili z kraju, który po tamtej stronie morza nazywała „matką ojczyznę” wszystkie Jaimie Wielmożne, Jaimie Ołocłone, dla Donny Luizy i spokrewnione z królami. Ona biedaczka, nie wiedziała, czy ma podać rękę, czy przyklęknąć na jedno kolano, jak to wedle jej mętnych wiadomości było

przyjęte na Dworach. Wpręde jednak przypomniała sobie swoje troski i szła dalej polecać się Bogu. Ach! aby raczył przypomnieć sobie o niej!... Niech by nie zapomniał o jej synu!

Natomiast przypomniała sobie o nim sława, wyciągając do niego swe świetlane ramiona. Wkrótce otczyli go zaszczyty i powaby wielkości. Sława zjawia się czasem niespodzianie dziwnie krętemi i nieznanymi drogami. Ani malowianem dusz, ani awanturczkiem życie pełne kosztownych miłości i zawikłanych pojedynków nie zdobyły rozgłosu młodemu Desnoyersowi. Sława chwyciła go za nogi.

Nowa rozrywka zjawiała się z tą morza dla uszczęśliwienia śmiertelnych. Ludzie zapytali się wzajemnie po salonach tajemniczym tonem oświadczonych, którzy pragną się rozpoznać:

— Czy umie pan lub pani tangować?

Tango owlańdoło światem. Był to bohaterski hymn ludzkości, która zsekskowała raptem swoje dążenia w harmonijnym kołowaniu się bioder, zastępując inteligencję zwinnością nóg. Bezdarna i monotonna muzyka, z afrykańskich natchnień płynąca, zaważniała artystyczne ideały społeczeństwa, które nie potrzebowało niczego więcej. Świat tańczył... tańczył... Tańiec muzyczny z Kuby, wprowadzony do Ameryki Południowej przez marynarzy, wiozących cargo do Antylli, zdobył cały świat w niespełna kilka miesięcy, tocząc się zwycięsko jak kula od naraodu do naraodu na podobieństwo Maryjanki. Przeniknął najbardziej ceremonialne Dwory, kusząc tradycje pruderji i etykiety, niby pisał rewolucyjność; pisał rewolucji lekkomyślność.

Julian Desnoyers, ujrzawszy ten tańiec swego chłopięcia wszechludnym i triumfującym w samem sercu Paryża, oddał mu się z ufnością, jaką budzi stara kochanka. Gdyby kto był powiedział wtedy, gdy jako student uczęszczał na najrozmaitniejsze bale w Buenos Ayres, nad którym czuwała policja, że zakłada podwaliny przyszłej swojej sławy!

Od piętej do siódmej setki osób śledziły za nim z zachwytem w salonach na Polach Elizejskich, gdzie filiżanka herbaty kosztowała pięć franków z prawem uczestniczenia w usuiwionym tańcu.

— Ma linję — mówiły o nim panie, podziwiając jego smukłą postać średniego wzrostu i o silnie rozwiniętych mięskach. Aż on, w obcym, wzdętnym na piersiach żakiecie, w lakierowanych ciemkach na wysokich obcasach, obcisających jego kobieco drobny stopę, tańczył poważny, akupiony, milczący, jak matematyk rozwiązujący zawile zadania, podczas gdy błękitne światła ślizgały się po jego łmnych, ułganych po obu stronach czaszki włosach.

Kobiety przedstawiały mu się same ze sobą, widząc je w obciachach krawędzi. Zaproszenia sypały się jak grad. Najnieodstępniejsze salony otwierały się przed nim. Co wieczór zyskiwał przyjaciół tuzinami. Moda spro wadziła profesorów z tamtej strony morza, kołków z przedmieścia Buenos Ayres dumnych i zmieszanych, że ich oklaskiwano na równi ze sławnym tenorem lub aktorem. Ale nad tym tancerzami leżały wychowanki i którzy kazali sobie płacić, triumfował Julian Desnoyers. Kobiety opowiadały, sobie cuda o jego miłosnych przygodach.

— Zabijasz za wle.

Sława przyjaciela stała się dla niego źródłem udręceń. Spokojne posiedzenia z książką w ręku przy kominku ulegały teraz bezustannym przerwom. Niepodbieństwo było przecztać wtedy, niż jeden rozdział. Sławny człowiek wypadał go wciąż na ulicę.

— Nowa lekcja — mówił sobie pieszczniarz.

A gdy znalazł się kiedy sam, wizyty, wszystko kobiece, jedne natarczywe i wścibskie; inne melancholijne i gotowe do wszelkich ofiar męciły mu jego umysłowe rozrywki. Jedną zwłaszcza stała się wprost postrachem pracowni swojem natarczywe. Była to Północna Amerykanka nieokreślonego wieku, coś pomiędzy trzydziestu dwoma a pięćdziesięciu laty, zawsze w krótkich sukienkach, które przy siadaniu unosiły się w górę niedyskretnie, jak gdyby poruszane sprężyną. Kilka balów przetęcających z Desnoysem i jedna bytność na ulicy de la Pompe przedstawiały dla niej nabyte święte prawa i uprzedzała się za mistrzem z rozpaczą opuszczając wyznawczy. Julian cmychnął, dowiedziawszy się, że ta piękność o młodzieńczym wygładzie z tyłu miała dwoje wnucząt.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Zbrodnia pod
dziką jabłonią

(Ciąg dalszy ze str. 1-4.)

w ostry sposób poruszone przez obrońców i oskarżycieli w szermierze na słowa były najskrajszą wczoraj planą na tle rozpraw.

Szary świadek

Przed południem składała zeznania N. Anna Hoag z East Orange, N. J. Twierdziła ona, jak poprzednio że Henry Stevens w rok po morder-



Mrs. Anna Hoag, witness.

stwa o mały włos nie zemlał oglądając scenę zbrodni. Mieszkała ona wówczas na farmie graniczącej z de Russy's Lane. Stevens miał zdradzać obywateli najwzmożniejszego niepokoju gdy pani Hoag wskazała mu najkrótszą drogę do „tragicznego miejsca” jak je sam nazywał w rozmowie.

Przykra niespodzianka: Gorslin nie wie więcej, niż mówił

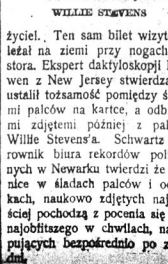
Po p. Hoag — staje przed sądem świadek grubszego kalibru, Ralph V. Gorslin, po którym oskarżenie sprowadziło się wstrząsającym zeznaniem. On to bowiem w ów wieczór tragiczny był tu przy mieście morderstwa, słyszał gwar głosów, później strzały. Nie podjął jednak za blisko. Przysiadł nawet świadka w auto. Nie chciał się wplątać w krwawą historię. I teraz powtarza to samo. Słyszał trzy strzały — jak z początku jeden strzał i wrzask kobiety. Potem trzy strzały szybkie, jeden po drugim i jak, jak, jak zamierzający zwolna w nocnej ciszy. Głuchy jak. Tak! jak, „jak gdyby ktoś chciał go przysadzić”. Jak mogło się odbywać to przysadzenie jak świadek nie wie. W ulicę nie widział nic. Zadanych cieni. Nie widział Henry Stevensa z rewolwerem w ręku, pytającego go: „Czego u diabła wlałeś tu. Precz!”

O niczem podobnym świadek nie wie, choć Garon agent z biura detektywów Burns'a w ten właśnie sposób stracił jego opowiadania. Z doświadczenia zeznał przy konfrontacji Gorslina wynika, że Gorslin słyszał jak i strzały o godz. 10-iej wieczorem, może kwadrans po dziesiątej. Zatrzymał się na drodze przecinającej De Russy's Lane. Zgasił światła. Po strzałach wycofał się z niebezpiecznego miejsca zrazem.

Następny świadek Hoag. Teraz głuchy, ale cztery lata temu dobrze słyszał. Tak samo słyszał jak i strzały. Tak samo wyczuł ci dymu, nie zbawduszy kto jeccal i domago. Panna Rastall, która Gorslin do domu odwoził, słyszała to samo s i on. Zeznania jej nie przyrzuciły żadnych nowych szczegółów do sprawy.

Ślady palców na biletie wizytowym

Detektyw Totten opisuje poży w jakich znalazł zwłoki zamordowanych pod dziką jabłonią. Widać rozrzucone kartki przy zwłokach i głęboką ranę na szyi Mila, zadaną ostrym narzędziem. Roilo się w niej od robactwa. Poznał je kartkę, która podaje mu oskar-



WILLIE STEVENS

Aleksander Sawicki

Aleksander Sawicki, lat 37, zamieszkały na 150 South Street, Jamaica zmarł po krótkiej lecz bolesnej chorobie w swoim mieszkaniu, poostawiając w nieuleczalnym śnie żonę i siostrę.

Świadczenia ślubne

W ostatnim czasie w dalszym Greenpoint wydano dwoje świadectw ślubnych, między innymi otrzymał p. Ignacy Kowalczyk, lat 31 z Gertfield, N. J. i panna Katarzyna Kurus, lat 34, zamieszkała na 133 Freeman St.

Królowa Przedmieścia
w Greenpoint w tę
niedzielę

Sensację zlebiada będą dla mieszkańców Greenpoint uroczyste królowej na scenie Domu Narodowego przy Driggs Ave.

Nie będzie to naturalnie królowa rumunka, ale sama wspaniała królowa przedmieścia, która cała Polonia zainteresować się powinna.

Znane i powszechnie lubiane Towarzystwo Oddział Nr. 1 Związku Młodzieży Polskiej wystąpi tu wspaniałą sztukę ze śpiewami i tańcami w pięciu aktach przy pierwszorzędnym słuch amatorskich pod reżyserją p. Bruckońskiego, który nie szczędził czasu i wysiłku, aby tylko wystawić tej pięknej sztuce jak też gra amatorów przy pierwszorzędnym.

Uroczyste tańce będą się mogli bać po przedstawieniu przy dwóch muzykach prof. Mroza.

Niechaj więc Polonia liczenie się stawi w tę niedzielę, dnia 7-go listopada do sali Domu Narodowego przy Driggs Ave., aby spędzić wieczór przyjemnie a jednocześnie poprzeczając, który awa pracą i starannością zalegają na poparcie całej Polonii.

Z parafji św. Krzyża

W niedzielę, dnia 7-go listopada r. b. w Kościele św. Krzyża w South Brooklyn, N. Y., o godzinie 11 przed południem odbędzie się talonne nabożeństwo za dusze zmarłych braci krewnych, dobrodziejów i fundatorów tegoż kościoła.

Naukę wypowiedział na temat „Ty, których się zawsze kocha, nie tracisz się nigdy”.

Tępoś dnia o godzinie 8 po południu nastąpi Jasyka polskiego dla członków i członkiń Polsko-Narodowego Spółn.

Ksiądz W. TRZEPICZYŃSKI.

GLEN COVE, N. Y.

Bal Stowarzyszenia Domu
Narodowego

Trzeci roczny bal będzie urządzony stowarzyszeniem Chłonnego Stowarzyszenia Polaków Domu Narodowego, w sali S. P. D. N., w niedzielę.

Dlaczego Wasz sąsiad nie czyta Nowego Świata? Zapytajcie go i wytłumaczcie mu czemu to pismo jest dla Czytelników.

NA JESIEŃ

Najlepiej kupować ubrania i palta, dla mężczyzn i chłopców w sklepie

A. Goldstein
1138 Manhattan Av.
róg Box Street
MODNE—TRWAŁE—TANIE

Ubrania nasze modne i wygodne, tańsze jak gdzieś indziej, posiadać samemu, to jest przyjemność i oszczędność kosztu i kłopotu.

Wielki Wzrost

Wielki Wzrost

Wielki Wzrost

Wielki Wzrost

Wielki Wzrost

Wielki Wzrost

Je, dnia 7-go listopada r. b. na 10 Hendrick Ave., Glen Cove, N. Y. Komitet Chłonnego dokłada wszystkich starach, aby bal odbył się jak najkompletniej. Albowiem dochód będzie obrócony na Wielkiść dla dzieci.

Szanowna Polonia z Glen Cove i okolicy jest proszona o poparcie nas. Im większy dochód, tym większa uczęcha dla dzieci na Wielkiść.

Za Komitet Chłonnego:

W. J. BUCZAK, Sekret.

WIECZOREK FAMILIJNY

w Sobotę, dnia 6-go Listopada, 1926

TOWARZYSTWO PRAWDZIWYCH PRZYJACIÓŁ
(TRUE FRIENDS)

w górnych salach Domu Narodowego
261-7 Driggs Avenue. Brooklyn, N. Y.
MUZYKA DOBRODROJA POLSKA.
Początek o godz. 7:30 wieczorem. Wstęp 50c.

WOJSKOWY BAL

urządza
KLUB WETERANÓW WOJSK POLSKICH
Im. Józefa Piłsudskiego w Greenpoint

W SOBOTĘ, DNIA 6-GO LISTOPADA, 1926

W DOMU NARODOWYM
261-7 Driggs Ave., Brooklyn, N. Y.
MUZYKA DOBRODROJA POLSKA
Początek o godzinie 8-iej wiecz. Cena biletu 55c z garderobą

COLUMBIA
REKORDY

NA LISTOPAD
Najnowsze wydanie
do nabycia tylko
u nas

- 18153—Lwówianin Mazur Prof. Przybyskiego Ork. Taniec Apaszów — Polka — Prof. Przybyskiego Ork.
- 18152—Oczekiwanie — Walc — Ork. Prof. Przybyskiego Do samego rana — Ork. Prof. Przybyskiego
- 18151—Wójcik — Mazur — Ork. Prof. Przybyskiego Obertas Staropolski — Ork. Prof. Przybyskiego
- 18150—Eugenia — Walc — Ork. Braci Kłopotowskich Gorga Kraw — Ork. Braci Kłopotowskich z Poznania
- 18149—Przed Waszem — Ig. Ulatowski, komik Ka-ka-Kaju — Komiczne śpiewy
- 18148—Na szarej Wily szereg — Ulatowski kom. piosenki Umaj Umaj — Ulatowski komiczne piosenki
- 18147—Pierskie Oko — Polka — Gwizd z Orkiestrą Do ostatka — Polka — Gwizd z orkiestrą
- 18146—Legionista — Mazur — Podosek i Krupieński Polka Facetka — Skrzypce i Harmonja
- 18145—Lola Polka — Ignacy Ulatowski, komicznie śpiewa Na Kujawach — Ig. Ulatowski komicznie śpiewa

Katalogi na żądanie wysyłamy darmo, również wysyłka rekordów pocztą na prownieć.

Jedyny sklep, który ma towar jak ogłasza i po cenie niższej, jak gdzieś indziej, zwiadcze nasz sklep i przekonacie się!

Nasze COLUMBIA rekordy są prasowane nowym ELEKTRYCZNYM systemem przeto są inne jak w innych składach, bo są

Najgłośniejsze, gładkie i bez szmeru

Zdajcie naszych specjalnych igieł do tych rekordów

FIUST I WOŹNICKI PHONOGRAPH-
PIANO CO.

708 FIFTH AVE., róg 22-iej ul., SO. BROOKLYN, N. Y.

TELEFON JUGENOT 2884

Pierwszy Oddział Związku Młodzieży Polskiej

URZĄDZA WSPANIAŁE

PRZEDSTAWIENIE TEATRALNE I BAL

Obraz
w 5-aktach
Królowa Przedmieścia
ze śpiewami
i tańcami

w Niedzielę, 7-go Listopada, — w Domu Narodowym,
Driggs Ave. róg Eckford St., Brooklyn

Muzyka prof. Mroza.

Początek o 6:30 wieczór.

Bilety po: 50c, 75c i \$1.30.

